

Nie jest całkiem źle z nami, jeżeli możemy
 Podziwiać holenderskie malarstwo. To znaczy
 Że co nam opowiadają od stu, dwustu lat
 Zbывamy wzruszeniem ramion. Choć straciliśmy
 Dużo z dawnej pewności. Godzimy się,
 Że te drzewa za oknem, które chyba są,
 Udają tylko drzewiastość i zieleń
 I że język przegrywa z wiązkami molekuł.
 A jednak to tutaj, chleb, talerz cynowy,
 Półobrana cytryna, orzechy i chleb
 Trwają, i to tak mocno, że trudno nie wierzyć.
 I zawstydzona jest abstrakcyjna sztuka,
 Choć żadnej innej nie jesteśmy godni.
 Więc wchodzę między tamte krajobrazy,
 Pod niebo chmurne, skąd wystrzela promień
 I w środku ciemnych równin jarzy się plama blasku.
 Albo na brzeg zatoki, gdzie chaty, czółna,
 I na żółtawym lodzie małeńkie postacie.
 To wiecznie jest, dlatego, że raz było,
 Przez jedną chwilę istniejąc i niknąc.
 Splendor (i najzupełniej niepojęty)
 Okrywa popękany mur, śmietnisko,
 Podłogę karczmy, kaftany biedaków,
 Miotłę i ryby skrwawione na desce.
 Raduj się, dziękuj! Więc dobyłem głosu
 I złączyłem się z nimi w chóralnym śpiewaniu
 Pośrodku kryz, koletów, spódnic atlasowych,
 Już jeden z nich, przemienionych dawno.
 I wzbijała się pieśń, jak dym z kadzielnicy.

Berkeley, 1993

We are not so badly off, if we can
 Admire Dutch painting. For that means
 We shrug off what we have been told
 For a hundred, two hundred years. Though we lost
 Much of our previous confidence. Now we agree
 That those trees outside the window, which probably exist,
 Only pretend to greenness and treeness
 And that the language loses when it tries to cope
 With clusters of molecules. And yet, this here:
 A jar, a tin plate, a half-peeled lemon,
 Walnuts, a loaf of bread, last — and so strongly
 It is hard not to believe in their lastingness.
 And thus abstract art is brought to shame,
 Even if we do not deserve any other.
 Therefore I enter those landscapes
 Under a cloudy sky from which a ray
 Shoots out, and in the middle of dark plains
 A spot of brightness glows. Or the shore
 With huts, boats, and on yellowish ice
 Tiny figures skating. All this
 Is here eternally, just because once it was.
 Splendor (certainly incomprehensible)
 Touches a cracked wall, a refuse heap,
 The floor of an inn, jerkins of the rustics,
 A broom, and two fish bleeding on a board.
 Rejoice! Give thanks! I raised my voice
 To join them in their choral singing,
 Amid their ruffles, collets, and silk skirts,
 One of them already, who vanished long ago.
 And our song soared up like smoke from a censer.

Berkeley, 1993

translated by Czesław Miłosz
 and Robert Hass